

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Na rok. fr. 12

Na pół roku. . . . fr. 6

Na trzy miesiące. . . fr. 3

Dziennik wychodzi co dni 10.

Nr 4.

DNIA 10 LISTOPADA 1855 ROKU.

Wszelkie zgłaszania się dotyczące się prenumeraty pisma, nie odbierania takowego i t. p., tudzież przesyłanie opłat, adresowane być powinny do Józefa Łopacińskiego, Boulevard Montparnasse, 126, à Paris.

DRUGI PUŁK KOZAKÓW SUŁTAŃSKICH.

Prawie w samym początku wojny dzisiejszej, rząd turecki powziął zamiar formowania wojska polskiego, i w tym celu oświadczył księciu Czartoryskiemu życzenie, aby książę wysłał na Wschód generała Zamoyskiego jako swego pełnomocnika. Podane przez konferencją wiedeńską w końcu 1853 r. propozycje pokoju, wstrzymały Portę od wykonania powziętej myśli. Rzecz była w zawieszeniu, póki odpowiedź z Petersburga nieodjęła wszelkiej nadziei ugodliwego rozwiązania kwestyi wschodniej. Dopiero przeto w miesiącach lutym i marcu 1854 r. postanowienie względem formacji polskiej ustaliło się w Stambule, i tegoż czasu Porta oznajmiła generałowi Zamoyskiemu, iż porucza mu organizację korpusu polskiego, na koszcie i pod zwierzchnictwem Turcyi.

Współcześnie Państwa Zachodnie wypowiedziały wojnę Rosyi: trzy rządy zawarły traktat zaczepny i odporny. W skutek tego traktatu Porta uczuła się być związaną względami na swoich sprzymierzeńców; gdy zatem jeden z ich ambasadatorów sprzeciwił się stanowczo podniesieniu sztandaru Polski, przedsięwzięcie swoje musiała znowu odłożyć.

Tymczasem Sadyk Pasza, gorliwy w służbie Turcyi, a pamiętny na interes Polski z interesem jej nierozłączny, czynnie posuwał rozpoczętą organizacją pierwszego pułku Kozaków Sułtańskich, w Szumli i na linii bojowej nad Dunajem. Obecny wówczas na Wschodzie, nieodżałowany opiekun sprawy naszej, lord Dudley-Stuart, widział początki tej formacji, i wrócił pełen uniesienia dla jej twórcy. Pułk ten, pierwój jeszcze nim otrzymał broń z daru Cesarza Francuzów, nim nawet miał kadry swoje w całości zaopiekowane, oddał już Turcyi rzetelne usługi. Sadyk Pasza, z małą pomocą nieregularnych wojsk tureckich, wprowadził do Sylistryi otoczonej przez nieprzyjaciela, zapas żywności i amunicyi, co dało sposób utrzymania tej fortecy, której oblężenie, wedle świadectwa jeńców, kosztowało Moskwę 15,000 ludzi. Armia rosyjska odstąpiła od Sylistryi, wojna przeniosła się za Dunaj. Pułk pierwszy Kozaków na czele przedniej straży tureckiej wszedł do Wołoszczyzny i zajął Bukarest. Sadyk Pasza mianowany komendantem tego miasta, opanował potem Braile, a następnie lewy brzeg Seretu.

W ciągu tych wypadków, ogłosz spodziewanej formacji wojska polskiego, sprowadzał coraz więcej na Wschód oficerów i ochotników polskich. Widząc oni odłożone do nieokreślonego czasu nadzieje, które ich tam przywiodły, ofiarowali za poradą generała Zamoyskiego usługi swoje Sadykowi Paszy, i wchodzili do pierwszego pułku Kozaków.

Książę Czartoryski przewidując, że zastugi jakie położył ten zawizek formacji w gruncie polskiej, skłonił Portę do

zajęcia się jego rozszerzeniem, niechciał też dłużej wstrzymać dobrej woli ochotników, którzy w przekonaniu, że gdziekolwiek jest wojna z Moskwą, tam jest miejsce dla Polaka, rwali się na Wschód niezważając, że ani jeszcze nierozwinięto sztandaru polskiego, ani nawet nigdzie niewspomniano jawnie imienia Polski. Rząd francuzki przyszedł w pomoc tej decyzji księcia, i dzięki jemu, pierwszy oddział ochotników polskich przybył do Warny w połowie września 1854 r. Za nim, i z Francyi i z Anglii pośpieszyły inne.

Jeżeli Bóg pobłogosławi usiłowaniom naszym w utworzeniu zbrojnej siły polskiej, początkowe chwile o których mówimy, staną się pamiętną epoką w dziejach ojczystych. Ochotnicy polscy, niepewni swego przeznaczenia, swojej przyszłości, ufni tylko w dobre swe chęci, szli na przebój wszelkich zawał. Z rozkazu naczelnego wodza armii tureckiej przeniesieni do Ruszczuka, zostawali tam z dzielnym dowódcą swoim niemal przez całą jesień 1854 r. cierpiąc niedostatek, zimno, i wszelkie przykrości nieokreślonego położenia. Znosili to spokojnie przez uczucie, że sprawa Polski żyje i podnosi się ofiarami, że niedość stawić się w chwili pomyślniej, ale trzeba być gotowym do poświęcenia się zawsze i wszędzie.

Wzrastająca znacznie liczba Polaków w Turcyi, skłoniła nakoniec rząd turecki, że pozwolił im uszykować się w szereg zbrojny. Dnia 7 listopada 1854 r., Sułtan podpisał dekret nakazujący formację drugiego pułku Kozaków „złożonego z Polaków” a do zajęcia się nią, na żądanie Francyi zaprosił generała Zamoyskiego. Dekret sułtański wyraża, że pułk ten ma należeć do korpusu Kozaków tureckich, i jako taki, zostawać pod zwierzchniem dowództwem Sadyka Paszy.

Ochotnicy polscy w Ruszczuku, mogli słusznie uważać dekret ten za nagrodę swego poświęcenia i swojej wytrwałości. Powtórzyły się tu natenczas przykłady, jakie niegdyś błyszczały w pierwszych chwilach legionów Dąbrowskiego. Młodzież emigracyjna, która pracą i zdolnościami swemi dokupiła się we Francyi pewnych pozycji, porzuciwszy je dobrowolnie, przyjmowała teraz z radością twarde obowiązki prostego żołnierza; oficerowie zrzekali się swych stopni: widziano posiwiałych majorów, dowódców batalionów w wojnie naszej 1831 r., przyjmujących stopnie podporuczników. Wzór tego zapomnienia na siebie samych, mieli oni u góry. Generał Zamoyski pierwszy poddał się pod komendę Sadyka Paszy. Był to bowiem odrazu między dwoma generałami zrozumiane i zastrzeżone, że generał Zamoyski, chociaż jako reprezentant księcia Czartoryskiego, jest od rządów sprzymierzonych uważany za naczelnika żywiołu polskiego na Wschodzie, w formacji wszakże należącej do armii tureckiej, zostawać będzie pod turecką zwierzchnością wojskową Sadyka Paszy.

W końcu grudnia 1854 r. Omer Pasza potwierdził pierwszą listę oficerów pułku drugiego, przedstawionych przez generała Zamoyskiego. Zakład uformowany w dwa szwadrony, przenosił się do Szumli, gdzie się dalsza organizacja pułku miała odbywać.

Wszelkiemu tworzeniu się siły polskiej za granicą. Emigracja musi dawać wzrost początkowy; dopełnią je Polacy z armii nieprzyjacielskiej. Polska ma tam tysiące swych synów, i nic jej nieodbiera prawa liczyć na nich. Tak było za Dąbrowskiego, tak jest i dzisiaj.

Od pierwszego prawie zetknięcia się armii rosyjskiej z turecką, a mianowicie od oblężenia Sylistryi, przechodzili Polacy z wojsk rosyjskich do Turków, żądając aby ich natychmiast postawiono w szeregi przeciw Moskwie. Nieodrazu potrafiiono zrozumieć i ocenić uczucia tych ludzi. Zamiast podania im broni, odsyłano ich do Stambułu, gdzie byli zamknięci razem z Moskalami. Od połowy roku zeszłego, książę Czartoryski czynił starania o ich wydobycie, ale na próżno. Niepomagały ani widoczne dowody najlepszych chęci w tych ludziach, ani pisane przez nich prośby do Porty. Ledwie nienależało uważać tego za szczęśliwy owoc zabiegów, że niezezwołono oddawać ich Moskwie w zamian.

Wkrótce armie zachodnie poczęły dostarczać jeńców i zbiegów rosyjskich. Zapełniały się nimi koszary w Stambule. Polacy mniej liczni od Moskali, a więzieni z nimi razem, doświadczały prześladowań, ilekroć poważyli się objawić swoje uczucia narodowe. Przychodziło do burzliwych sporów, a nawet i do bojków. Pomimo tych zaś powtarzających się często, i świadczących o usposobieniu ducha obu narodów, ostrożność sprzymierzonych lękała się dopuścić najmniejszej powolności: niemożna było ani tego otrzymać, żeby oddzielono Polaków od Moskali.

Na żądanie odsyłania do pułków kozackich tych z pomiędzy jeńców i zbiegów, którzyby tego sobie życzyli, odpowiadano: « Zachód chce prowadzić wojnę honorową, bez dezertów. » — « Nieprzystoi rządowi poważnym zachęcać poddanych przeciwnego monarchy do łamania przysięgi. » — « Rząd sumieniny niepowinien pomnażać liczby nieszczęśliwych, powołując do dezercyi ludzi, którzy po zawarciu pokoju, zostaną bez żadnego opatrzenia. » Były nawet takie zarzuty: « Wódz rosyjski niemógłby czasem użyć chytrego podstępów, i wyprawić umyślnie znacznej liczby wiernych sobie żołnierzy, którzyby uszykowani i uzbrojeni przez sprzymierzonych, napadli potem na nich z tyłu. »

Takie to uwagi i obawy niedopuszczały długo użycia Polaków z armii rosyjskiej. Porta zadekretowała sama formowanie pułku złożonego z Polaków, nieśmiała posunąć się do koniecznych następstw tego postanowienia, oglądała się na swoich sprzymierzeńców. Nareszcie Francja zrobiła krok naprzód. Pierwszy oddział ochotników polskich z armii rosyjskiej, uwolniony przez Francję, w marcu r. b. odpiął na statku francuskim z Stambułu do Warny. Za przykładem Francji poszła Turcja i Anglia. Książę Czartoryski wyjednał w Paryżu i w Londynie rozkazy, odesłania pod dowództwo generała Zamoyskiego ochotników z pomiędzy jeńców zabranych w Bomarsundzie. Polacy którzy tak wiele przyczynili się do poddania się tej twierdzy, byli już starymi żołnierzami w służbie rosyjskiej, zapomniawszy prawie mowy ojczystej, ledwo chowali w pamięci kilka pieśni religijnych i patryotycznych. Bomarsund pomnożył pułk drugi blisko o 500 ludzi, a następnie

każde spotkanie się w Krymie dostarczało mu nowego zasilku.

Dekret sułtański z d. 7 listopada, dopiero wtedy począł wchodzić w wykonanie, kiedy Omer Pasza otrzymał rozkaz przejścia z armią swoją do Krymu. Turcja całoroczną kampanią wycieńczona, zaledwie mogła podolać wydatkom przeniesienia wojny z nad Dunaju na półwysep. Rząd turecki, który przed rokiem gotów był własnym kosztem formować korpus polski, poglądał teraz na Zachód, czyliby ten niepodjął się uekwipować pułku zadekretowanego wedle jego życzeń. Sam ile mógł, dostawiał ludziom żywności, dawał konie, opłacał żołd od czasu do czasu, ale dostarczenie mundurów, obuwia, broni, ciągle zwlekał, i nawet nieczyił żadnego postanowienia w tej mierze.

Po długich oczekiwaniach i kołataninach, gdy nawet wstawiania się ambassady francuskiej były bezskuteczne, a prywatne środki, któremi pułk ratowano tymczasowie, wyczerpywały się coraz bardziej, książę Czartoryski prosił Francji o pomoc. Chociaż pułk ten stanowił część armii tureckiej, rząd francuski przychylił się do żądania księcia. Co najpilniej było potrzebnem, i co znajdowało się gotowe, obuwie, bielizna, broń, wyprawiono zaraz, resztę kazano sporządzić według przysłanych modeli.

W miesiącu czerwcu b. r. pułk drugi miał już 6 szwadronów, w których liczył 800 ludzi i prawie tyleż koni. Ubrany był w letnie mundury jakie na miejscu można było sprawić, broń i siodła były już w drodze, a kompletne uekwipowanie robiło się dla niego w Paryżu. Wówczas generał Zamoyski upewniwszy się w Stambule, że byle rządy zachodnie wzięły na się ciężar dalszego rozwinięcia tej formacji, Porta chętnie tego dozwoli, wyjechał za urlopem od ministra wojny do Paryża, gdzie już zastał wezwanie rządu angielskiego, zapraszające go do Londynu.

Przez miesiąc lipiec, pułk drugi zostając w obozie pod Szumłą, zasilal się z wolna ochotnikami z armii rosyjskiej i z emigracji. Przyłączali się do niego oficerowie polscy z armii tureckiej, których ministeryum wojny pod rozkazy generała Zamoyskiego przysyłało. Utworzono tedy obok pułku zakład oficerów nadkompletnych, czekających pomieszczenia w nowej formacji.

Tymczasem rząd turecki widząc, że armia jego mało przynosi pożytku sprzymierzonym w działaniach pod Sebastopolem, postanowił cofnąć ją z Krymu, i wzmocniwszy wysłać do Azji. Omer Pasza pomnażając jakie usługi pułk pierwszy oddał nad Dunajem, chciał oba pułki zabrać z sobą. W skutek tego, dnia 3 sierpnia przyszedł do Szumli rozkaz, aby brygada Kozaków w przeciągu trzech dni wymaszerowała do Warny. Dowódca pułku drugiego przedstawiał, że ten pułk bez mundurów i okulbaczenia ruszyć w drogę niemoże. Za całą odpowiedź otrzymał rozkaz iść natychmiast do Warny, bez względu na brak niemal wszystkiego co pułk porządnym mieć powinien.

Zostawiawszy przeto w zakładzie większą część oficerów nadkompletnych, żołnierzy chorych i t. d., pułk drugi d. 9 sierpnia wyruszył pieszo, prowadząc na sznurkach swoje konie (650 ogierów). Po kilkudniowym marszu, wstrzymywanym i znów posuwany przez rozkazy i przeciw-rozkazy, przybył nareszcie do Warny. Ale ten pochod nagły, przy nadzwyczajnych upałach w dzień, a przykrych wilgociach i zimnach w nocy, zwłaszcza gdy ludzie nie mieli stosownej odzieży i dostatecznej żywności, stał się przyczyną, że zaraz za przyjściem na miejsce znalazło się 200 chorych, w liczbie których 14 ofi-

cerów. Ci co pozostali zdrowi, zasmuceni widokiem Azji przed sobą, znużeni nędzą, i obciążeni zastępstwem w codzienną służbę tyłu chorych, upadali na duchu i na siłach. Rozkazy dalszego pochodu do Burgas były tak nagłe, że dowódzca pułku na prośbę kilkunastu zwłoki dla odebrania sioł przybyłych do Warny, otrzymał zagrożenie, że w razie dalszego ociągania się żywność będzie pułkowi odjęta.

W tak oplakany stan, na domiar złego efektu przysłane z Francji, zatrzymane zostały w Stambule, z powodu, że za nie rząd turecki miał pierwój zapłacić.

Jakby niedość było tych wszystkich dolegliwości niezależnych od nas samych, znaleźli się jeszcze między Polakami tacy, co zwiększając niepokój oficerów i żołnierzy, rozsiewając kłamstwa, chcieli sprowadzić pułk z drogi obowiązku. Rozpuszczano wieści, że generał Zamoyski podał się do dymisji i na Wschód niepowróci. Przysyłano listy, wzywające do różnych ekspedycji, jakoby we Francji przez rząd niektórym generałom polskim poręczonych. Namawiano i ułatwiano wejście do formacji obcych, a narodową, polską, potępiano, czerniono. Na oficerów wyższych i na samego dowódcę pułku rozsiewano potwarze tak ciężkie, że pułkownik zmuszony był zażądać od ministerium wojny naznaczenia urzędowego śledzwa. Pomijamy wiele innych pocisków, o których w Paryżu nasłuchiwać się można. Oczywiście miano na celu wywołać głośnie zaburzenie, może nawet zupełne rozproszenie się pułku, i tem nowem świadectwem « *anarchii polskiej* » położyć stanowczą przeszkodę usiłowaniu czynionym podówczas w Paryżu i w Londynie, o utrzymanie i rozszerzenie zawiązku siły zbrojnej z Polaków złożonej.

Wszakże te szalone, ojczyznobójcze zamachy obity się bezskutecznie o patriotyzm i niezłomną wytrwałość oficerów i żołnierzy. Poświęceniem się i cierpliwością dokupili się oni w roku przeszłym dekretu sułtańskiego, który ich w pułk polski sformował; uczuciem obowiązku potrafili później odeprzeć szkaradne poduszczania, naprzekór którym doczekali się lepszego losu. Niegodziwe zabiegi i namowy dokazały tylko tego, że kilku zachwianych, Sadyk Pasza kazał wydalić z pułku, a pięciu gotowych do dezercji ukarano stosownie jak wymagał czyn tak hańbiący Polaka. Dalszym pokusom do złego zapobiegła obecność i energia Sadyka Paszy, pod którego bezpośredniem dowództwem pułk drugi zostawał od wyjazdu generała Zamoyskiego.

Za pierwszą wiadomością o rozkazach doszłych do Szumli w sierpniu, i o niedostatku trapiącym pułk drugi, książę Czartoryski i generał Zamoyski dołożyli starań, aby ten stan rzeczy złagodzić przy najmnie. Jeżeliby niemożna było zupełnie na dobry przemienić. Rząd angielski dał przez telegraf konsulowi swojemu w Warnie rozkaz poratowania pułku pieniężnie. Z Paryża wyprawione zostały do intendentów francuzkich na Wschodzie zalecenia, aby chorych żołnierzy kozackich przyjmowali do lazaretów armii francuzkiej. Cesarz Napoleon zadecydował, że koszta ekwipowania pułku drugiego Francja bierze na siebie, zaczęł poszedł do Stambułu rozkaz, aby przywiezione tam efekta dla pułku, niezwłocznie odesłane były do Burgas.

Obok tego, książę Czartoryski uznał za stosowne dać pułkom kozackim wyraźny dowód, że gdziekolwiek i w jakimkolwiek stanie one będą, chce zawsze nie tylko mieć o nich równą troskliwość, ale być z nimi ściśle związanym. W tym celu syn jego starszy książę Witold, pomimo chwiejącego się zdrowia, niewahał się przyjąć ofiarowanego sobie dowództwa pułku. Gdy

zaś później zdrowie księcia Witolda pogorszyło się znacznie, i ojciec musiał mu wzbrowić tak twardych obowiązków, brat jego młodszy, książę Władysław, wyjechał do Stambułu, a następnie do obozu.

Współcześnie pan Adam Mickiewicz udał się na Wschód. Dowiadujemy się, że wraz z księciem Władysławem odwiedził oboz polski pod Burgas. Może to służyć za nowy dowód, że cokolwiek Emigracja ma najszczytniejszego patriotyzmem i intelligencją, łączy się sercem z ludźmi, którzy wbrew trudnościom przez obcych i swoich stawianym, gromadzą się pierwsi w narodowy szyk zbrojny, którzy zrozumieli, że dla zbawienia ojczyzny, na nic się nieprzyda roztrząsać politykę europejską i oczekiwać wyrzeczenia rządów o Polsce, ale trzeba nam samym, pojąć i pełnić swój obowiązek.

Książę Władysław i pan Adam Mickiewicz przybyli do Burgas na statku *St-Patrick*, który wiozł ze Stambułu efekta francuzkie na zupełne uekwipowanie pułku drugiego.

Dniem wprzód przysła do Burgas depesza lorda Clarendon z uwiadomieniem, że pułk drugi przechodzi na żołąd i pod rozkazy Anglii, jako część obszerniejszej formacji pod komendą generała Zamoyskiego, zadekretowaną przez rząd Wielkiej Brytanii z wiedzą i przyzwoleniem Francji i Turcji.

WIADOMOŚCI ZE WSCHODU.

Burgas, 8 października 1855 r.

Za przybyciem księcia Władysława Czartoryskiego, oficerowie drugiego pułku udali się do niego prosząc aby przyjął dowództwo pułku. Książę Władysław na propozycję tę odpowiedział, że zastępuje się w tym względzie do rozkazów swego ojca, których będzie żądał, tymczasem zaś, dając dowód własnych chęci, zapisał się zaraz na ochotnika do drugiego pułku Kozaków.

W skutek tego oficerowie pułku złożyli w ręce Sadyka Paszy następny adres do J. Ks. Mości, księcia Adama Czartoryskiego.

« Książę Naczelniku,

« Oficerowie drugiego pułku Kozaków Sułtańskich, ze szczerem smutkiem dowiedzieli się, że W. Ks. Mość mając na względzie zdrowie syna swego księcia Witolda, nie dozwolił mu objąć dowództwa pułku drugiego. Przybycie do nas księcia Władysława, utwierdziło nas w dawnym, gorącym naszym życzeniu, aby imię Czartoryskich, które zawsze na czele narodu polskiego świeciło, mogło przewodniczyć naszemu pułkowi, który jest tymczasowym dalsz, da Bóg, formacji armii polskiej.

« Zebrani przeto oficerowie drugiego pułku, upraszali księcia Władysława o ten zaszczyt dla siebie. Książę Władysław, nieodmawiając, odwołał się do decyzji W. Ks. Mości. Oficerowie pułku drugiego mają przeto zaszczyt udać się do Ciebie Książę, jako do Naczelnika sprawy naszej, abyś raczył uczynić zadość ich prośbie, przekonani, że i przyszłe losy drogiej nam ojczyzny odniosą korzyść z przychylniej decyzji W. Ks. Mości.

« Zostają z najgłębszym uszanowaniem

Waszój Książęcej Mości

Najniżsi Słudzy

(Podpisano): « W. Słubicki, p.pułk., Rom. Bukaty major, Józef Jagmiu major, Wronski kap., Józef Koszutski major, Ordon kap., Zawadzki kap., A. Krasinski p.por., L. Kentrzyński p.por., Michalski p. por., A. Matuszewic, p.por., Pietraszkiewicz Bolesław, Nieuaitowski kap., Wojnicki kap., Bądkowski por., A. Czechowicz por., Kownacki kap. Wieruski major. »

Sadyk Pasza przesyłając ten adres, poparł go w swoim liście słowami :

« Chociażby to żądanie uważanem być mogło za nieścisle wojskowe, ale jest polskie, obywatelskie. Opatrzność jawnie pokazuje, że chce podzwignąć Polskę, kiedy dozwala aby potomek Jagiellonów dowodził temu dzielnemu zastępowi Polaków. Jestto natchnienie, któremu opierać się niemogłem. W. Ks. Mość znasz moje przywiązanie dla Polski, dla swojej Osoby i dla jego rodu, dlatego błagam abyś potwierdził to żądanie nasze. »

Burgas, 16 października

Formacja batalionu piechoty idzie szybkim krokiem. Tymczasowicie będzie się on składał z czterech kompanii. Komendę ma major Wieruski; w pomoc jemu dodany adjutant major Jagmin.

Dalsi oficerowie są:

Kapitanowie dowódcy kompanii: Nowicki, Zawidzki, Niełtowski, Peszyński.

Porucznicy: Bądkowski, Bezar. Mioduszewski, Piowski.

Podporucznicy: Ignatowicz, Nicewicz.

Brakuje dwóch podporuczników. Jednego z nich zajmuje miejsce, do dalszej decyzji generała, Baranowski; drugi jeszcze nienaznaczony.

Warna, 31 października.

(Z depeszy telegraficznej).

W skutek rozkazu lorda Panmure z dnia 26 b. m. do generała Storcks, komendanta angielskiego, aby porozumiał się z panem p. pułkownikiem Słubickim, dla zapewnienia pułkowi drugiemu regularnej płacy i żywności, pułk ten otrzymał rozkaz wyruszenia do Balczyku, dokąd już się udał. Balczyk leży o kilka godzin drogi na północ Warny nad morzem, i jest punktem środkowym magazynów angielskich.

SŁÓWKO DO KORRESPONDENTÓW.

Od czasu sprawy rokoszanów w Angers i wygnania dziennikarzy rewolucyjnych z wyspy Jersey, odbieramy z różnych stron wezwania, zachęcenia i prośby, żebyśmy zwrócili uwagę i pióro na socjalistów; otrzymujemy nawet gotowe artykuły w tym przedmiocie. Szanowni korespondenci zachęcają nas do pisania i sami piszą szczegółniej z tego powodu, że niektórzy rodacy nasi, mianowicie młodzi, dają się uwodzić teoriami zgubnymi dla sprawy ojczystej i dla nich samych. Nieumieszczając ani żądanych ani przysyłanych artykułów, winniśmy korespondentom naszym słówko objaśniające to milczenie.

Cenimy ich gorliwość, dziękujemy im za pochlebne zaufanie w naszych siłach, gotowibyśmy razem z nimi spieszyć na ratunek obłąkanym rodakom; ale musimy wyznać, że niepodzielamy ani ich obawy na myśl o socjalistach, ani tego przeświadczenia, żeby tonących w socjalizmie można było artykułami dziennika uratować.

Socjalizm jest rzeczą arcypiśmienną, karini się właśnie i ożywia dziennikami, broszurkami, książkami: walczyć z nim na tém polu daremnie. Przeciwno teoryom fałszywym, rozprawy, wykłady, dowodzenia popolicie nic niemogą: trzeba żeby się one same rozhiły pokazując swą wartość w czynie. Z miesiącem lutem 1848 r. skończyła się epoka teoretyczna; zaczęła się w praktyce próba teorii przez lat ośmnaście wyrabianych spokojnie. Zaraz na wstępie, mały jeden człowieczek wielką książką teoretyczną przywalił Republice w kolebce, i wkrótce się uduśliła. Czy ludzie którzy z swoimi teoriami pokazali się nicością u szczytu władzy, mogą być straszną potęgą na wygnaniu, to zdaje się niepotrzebnie wyjaśniać. Co zaszło w Angers i na Jersey, powinno raczej uspakając, niżeli tworzyć troskliwych o losy społeczeństwa.

Kto patrzac na bieg wypadków, tak nczących, tak dotykających, jakie od zmiany lutowej ciągle następują po sobie, nie widzi jeszcze, że Opatrzność odrzuciwszy na bok ideologów, poczęła swoim sposobem rozwiązywać zadania epoki dzisiejszej, temu trudno wybić z głowy jego uprzedzenia. Jedną wszakże uwagę można podać spodziewającym się czegoś po dawnych robotach i robotnikach rewolucyjnych, to że wypadki nowoczesne, są naksztalt wozów bieżących po kolei żelaznej: kto spadł lub wysiadł, ten zostanie z tyłu na drodze. Zaga-

dnienia ludzkości zawsze są też same, położenia rzeczy mogą być podobne, ale już ani ci sami ludzie, ani te same wyobrażenia, nieznajdą się u steru.

Ludzie i wyobrażenia, to dwie rzeczy wcale różne. O ludziach niemamy co mówić, niech każdy patrzy na nich i sądzi: wszakże nie są bez przeszłości historycznej. Co zaś do wyobrażeń, pojąć, tak zwanych zasad, braknie nam i ochoty i czasu do gadania. Ponieważ życzliwi dla nas mniemają, że to przydałoby się na coś, może kiedyś później w wolnej chwili, powiemy cokolwiek o tém. Tymczasem króciutenko wyrazimy nasze zdanie.

Socjalizm, komunizm, furieryzm i tym podobne pomysły urządzenia społeczeństwa, pochodzą z chęci i zamiarów w gruncie szlachetnych, ale nieskutecznych i dziko wybujałych, bo powierzonych samemu rozumowi. Rozum widzi i uznaje ten punkt, jaki dla społeczeńskiej dążności człowieka naznaczyła Ewangelia, ale niechce widzieć i uznać drogi do tego punktu przez Ewangelią wskazanę. Ztąd wszystkie zło. Nie mówimy tu o ludziach, którzy dla dopięcia widoków osobistych, albo dogodzenia niskim chuciom swoim, podszywają się pod godła zasad, ale o ludziach szczerzych, hołdujących tym zasadom z przekonania, że one są zbawienne. Nietrzeba ludzić się: społeczeństwo ma wiele do narzekania, wiele do żądania. Dusze wznioste, serca mocniej bijące cierpią i pragną lepszego stanu rzeczy. Do takich niewątpliwie należą wszyscy nasi rodacy, oskarżani o socjalizm. Niemasz zapewne między nimi ani jednego, któryby się spodziewał na końcu popieranych przez się dążności, ujrzeć podobne skutki jak dały się widzieć w Angers; ale idąc dalej za cudzoziemskimi przewodnikami, popełniają błąd, który dzisiaj jest zbrodnią względem ojczyzny, jest dla Polaka zdradą stanu, bo jest działaniem na korzyść Moskwy. Polakowi niepowinno to być zakrytém, że w walce dzisiejszej są dwa obozy: moskiewski i przeciwny jemu, jakkolwiek bądź zwany, — niewahamy się powiedzieć — nasz, polski. Robić tedy zamięszanie w tym obozie, jestto przyczyniać się do tryumfu Moskwy. Pytamy teraz, już nie tylko Polaków, ale obywateli świata, socjalistów, byle szczerzych, czy tryumf Moskwy idzie w parze z tryumfem istotnego socjalizmu? Zaprawdę, w kim jeszcze niezgasiła iskierka narodowości polskiej, ten łatwo poczuje, że miłość Polski i miłość ludzkości mają jedno źródło i prowadzą do jednego celu, tylko nie inną drogą jak droga ofiary; kto zaś odrzuca i Polskę i ofiarę dla niej, niechaj niegada o zamilowaniu ludzkości, niechaj będzie pewnym, że gdyby widział otrzymane owoce swych doktryn, postrzegłby się, za późno, stronnikiem okropnego nieładu, a w końcu przez niezbędne następstwo, despotyzmu. Ufamy jednak, że Opatrzność jak już niedawno cudownem swoim rządzeniem wstrzymała, tak i dalej wstrzymywać będzie plagę strasznej nauki i poprawy przez bolesne doświadczenie.

Dnia 1 b. m. to jest w dzień Wszystkich Świętych, odbyło się w kościele *de l'Assomption*, wedle rozesłanego wcześniej przez księdza Jełowickiego oznajmienia, uroczyste nabożeństwo na uproszenie Boga, aby Najjaśniejsza Cesarzowa Eugenia, będąc przy nadziei, szczęśliwie została matką pożądanego potomka, i aby to nowe błogosławieństwo dodało nowych sił Cesarzowi Napoleonowi III, do spełnienia dzieła Bożego, od dokonania którego może także zależeć byt ojczyzny naszej. Ksiądz Jełowicki rozwiniawszy tę myśl w stosownem do okoliczności kazaniu, zakończył je wzywając ziomków, aby najjutrz, w dzień zaduszny, przyszli modlić się szczególnież za poległych w wojnie teraźniejszej, gdzie tysiące Polaków, zmuszonych zabijać przyjaciół, i ginąć za nieprzyjaciela, ponosi najśroźsze, nieznane dotąd męczeństwo, bo męczeństwo nie tylko ciała ale i ducha.

Redaktor Felix Wrotnowski.